

Finlandyzacja – opcja dla Ukrainy?

2 maja 2015

„Finlandyzacja” – to pojęcie, które zrobiło „zawrotną karierę” w Europie Środkowo-Wschodniej, po zakończeniu II wojny światowej, kiedy to cały szereg państw regionu Międzymorza znalazł się w radzieckiej strefie wpływów. Była ona niedościgłym ideałem i optymalnym rozwiązaniem kwestii „organicznej suwerenności” zarówno dla, byłego premiera RP, Stanisława Mikołajczyka i jego ugrupowania – Polskiego Stronnictwa Politycznego (1945–1947), jak i wielu działaczy opozycji wewnątrz-systemowej w okresie PRL-u (1956–1989). Nazwa ta nawiązuje do sytuacji geopolitycznej Finlandii, jaka powstała po zakończeniu „wojny kontynuowanej” (Talvisota, 1941–1945).

Wówczas to wspomniany kraj – za cenę ewidentnego ograniczenia polityki zagranicznej i wojskowej oraz utratę części terytorium znalazł się w strefie bezpieczeństwa ZSRR – zachował jednak swój reżim polityczny, ustrój gospodarczy i system społeczny [1]. Głównym orędownikiem wspomnianej polistrategii był ówczesny prezydent Finlandii Juho Kusti Paasikivi [2]. Umiarkowanie polityczne, cierpliwość wobec potężnego i nieufnego sąsiada oraz wygaszenie tendencji rewizjonistycznych doprowadziły do tego, że po 1991 roku Helsinki stały się głównym orędownikiem Wymiaru Północnego Unii Europejskiej oraz rozwoju partnerstwa strategicznego na linii Bruksela-Moskwa. Równocześnie, nie mając jednak złudzeń – co do natury idei imperialnych płynących z Kremla – konsekwentnie i bez zbędnej antyrosyjskiej retoryki wzmacniały one i nadal modernizują własny potencjał obronny (i to we współpracy z Zachodem, głównie zaś USA) [3].

W latach 1989–1991 implodujący Związek Radziecki próbował jeszcze przekonać państwa Europy Zachodniej oraz Stany

Zjednoczone, aby wspomniane zasady zostały także rozciągnięte na kraje Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkany (doktryna Falina-Kwiecińskiego), lecz po upadku wspomnianego imperium oraz rozszerzeniu na Wschód UE i NATO straciły one na aktualności. Tym niemniej, jako pokazała to już historia, „Cała (...) fińska (...) kultura strategiczna wobec Rosji – mówił Olaf Osica – polega na tym, że obniża się napięcie, współpracuje tam, gdzie się da, ale z drugiej strony polega też na odstraszeniu. Co ważne, odstraszanie nie ma miejsca na poziomie szumnych deklaracji słownych i prężenia mięśni, tylko na poziomie konkretnych działań. Rosjanie doskonale wiedzą, dlaczego Finowie się zbroją i dlaczego mają jedną z ostatnich armii z poboru oraz z jakiego powodu nie są sygnatariuszami traktatu o wyeliminowaniu min przeciw piechotnych. Ale ponieważ Finowie nie mają zwyczaju opowiadania wszystkim, dlaczego nie lubią Rosjan obie strony zachowują dla siebie elementarny szacunek i rozwijają współpracę, mimo świadomości, że z geopolitycznego punktu widzenia są to relacje dwóch nieprzyjaznych sobie państw” [4]. Może zatem warto wyciągnąć określone wnioski geopolityczne, dotyczące współczesnej Ukrainy, jakiej daje nam „lekcja fińskiego”?

I

Oczywiście, można w pierwszej kolejności spodziewać się larum, że strony zwolenników koncepcji Międzymorza jednak, jak pokazują wydarzenia wojny noworosyjskiej, nie można wiecznie lekceważyć określonych faktów społeczno-politycznych, istniejących uwarunkowań geostrategicznych czy konotacji historycznych – i to tylko dlatego, że nam nie odpowiadają lub pozostają w jawnej sprzeczności z zajmowanym stanowiskiem. W końcu skuteczna polityka zagraniczna – to taka polityka, która stara się osiągnąć te cele strategiczne, znajdujące się w granicach możliwości oraz bierze ona pod uwagę zarówno uwarunkowania wewnętrzne, jak i międzynarodowe. Właśnie w tym kontekście warto sobie postawić cztery zasadnicze pytania, nim

zaczniemy pozycjonować porewolucyjną Ukrainę na arenie międzynarodowej:

1. W jakim stanie transformacji systemowej znajduje się państwo ukraińskie po zakończeniu EuroMajdanu?
2. Na jakie i czyje poparcie zewnętrzne mogą liczyć władze państwowe w Kijowie?
3. Jakimi zainteresowane ośrodki siły dysponują instrumentarium i jakie mogą ewentualnie użyć, żeby wspomóc Ukrainę, aby ta dokonała pożądanej reorientacji geopolitycznej – porzucając politykę wielowektorowości?
4. Jakie będą geopolityczne konsekwencje przyjęcia orientacji euro-atlantyckiej na Ukrainie, wbrew stanowisku Rosji?

A zatem jak wyglądają fakty:

Primo – Ukraina w 2015 roku znajduje się na skraju zapaści społeczno-ekonomicznej i finansowej, która bez czynnej, choć ograniczonej pomocy państw Zachodu, mogłaby osiągnąć status „państwa upadłego”. Na tym polu wyraźne są przy tym dwie tendencje: 1) brak planów systematycznej pomocy ze strony UE i USA, która doprowadziłaby do zasadniczej modernizacji ekonomii ukraińskiej (a dlaczego – postawmy tu pytanie retoryczne – mają ją finansować i wspomagać technologicznie?), 2) świat transatlantycki przedkłada sankcje przeciw Moskwie, nad długoterminowe i przemyślane wspomaganie Kijowa, gdyż koszty polityczne takiego zaangażowania są mniejsze a i wyborcy nie będą zbytnio też dociekliwi, jeśli chodzi o publiczne fundusze (casus Grecji).

Secundo – Ukraina może liczyć na pełne poparcie dyplomatyczne, propagandowe i moralne ze strony krajów UE i USA, choć w 2015 roku widoczne są już oznaki „zmęczenia” społeczeństw zachodnich wspomnianą problematyką oraz ograniczoną pomoc finansową i wojskową (wyposażenie nieśmiercionośne, doradcy, kontraktorzy). Trzeba także (pesymistycznie) zakładać, iż

kiedy tylko Rosja „wyjdzie z twarzą” z konfliktu donbaskiego, a politycy Zachodu „wykażą się konsekwencją”, to wielu z nich pospieszy do Moskwy, aby negocjować intratne kontrakty handlowe i energetyczne, spychając na margines kwestię ukraińską. Można przyjąć, że lobbing prokremlowski jest czynnikiem stałym w polityce wewnątrzunijnej, zaś z perspektywy amerykańskiej pozostałości polityki „resetu” będą błąkały się po korytarzach Białego Domu przynajmniej do końca kadencji prezydenta Baracka Obamy (listopad 2016).

Tertio – kraje unijne i USA stosują presję ekonomiczną na FR, ta zaś wobec Ukrainy ograniczoną interwencję zbrojną. Dla Unii Europejskiej liczy się ona przede wszystkim jako rynek zbytu i stabilizator bezpieczeństwa w jej strefie bezpieczeństwa. Z kolei Stany Zjednoczone zajmują postawę dość dwuznaczną. O ile sam amerykański Kongres i wysocy wojskowi głośno domagają się rozpoczęcia dostaw broni do tego kraju, o tyle otoczenie prezydenta B. Obamy zachowuje się w tej materii dość – mówiąc oględnie – „powściągliwie” przedkładając rozwiązanie dyplomatyczne i powrót do polityki „resetu” z Moskwą [5]. Wszystkie zainteresowane ośrodki siły wiedzą jednak, że Rosja nie „odpuści” Ukrainy, ot tak sobie – chyba że – postavmy sprawę otwarcie – Zachód stoczy o nią wojnę (nuklearną?) lub wywoła w Moskwie stan anarchii (z jakimi jednak konsekwencjami globalnymi?). O ile dotychczasowy przebieg konfliktu donbaskiego nie wywołał już nowej Zimnej Wojny, ani też nie doprowadził do liczącej się rekonfiguracji sytuacji geopolitycznej w regionie Międzymorza – poruszamy się w sferze konkretnych faktów, nie zaś retoryki dyplomatycznej czy spektakularnych manifestacji wojskowych – to tym bardziej nie należy spodziewać się, aby politycy Zachodu pragnęli „umierać” za Donieck lub Kijów.

Quatro – USA i większe państwa europejskie – głównie Niemcy, Francja, Włochy – opowiadają się za implementacją układu stowarzyszeniowego i okcydentalizacją kraju, przy zdecydowanym sprzeciwie dla potencjalnego członkostwa instytucjonalnego w

NATO i UE, pomimo określonych zapowiedzi ze strony Kijowa (i werbalnym poparciu Warszawy). Do czasu EuroMajdanu panowała niepisana zasada, że świat zachodni pragnie uniemożliwić Ukrainie przystąpienie do Unii Eurazjatyckiej, zaś Moskwa była wyczulona na wszelkiego rodzaju alternatywne projekty integracyjne, zwłaszcza z NATO i UE.

Z perspektywy Wielkiej Strategii wojna noworosyjska to także konflikt o „granice Zachodu” oraz organizację eurazjatyckiego interioru, gdyż możemy tu odnotować zderzenie dwóch koncepcji geopolitycznych: 1) euroatlantyzmu – wizji świata paneuropejskiego od Vancouver do Charkowa (scenariusz antyrosyjski) oraz 2) eurokontynentalizmu – projektu Unii Eurazjatyckiej na obszarze poradzieckim (poza Balticum) i szerzej osi transkontynentalnej Paryż-Berlin-Moskwa od Atlantyku po Pacyfik (opcja antyamerykańska). Ukraina to zatem „pole rozgrywki” o geopolityczne granice Unii Europejskiej – czy zjednoczenie Starego Kontynentu obejmie wszystkie kraje, poza Rosją i Turcją?; czy też na jego obszarze będą koegzystować dwa projekty integracyjne, gdzie wspólną granicą będzie linia Dniestru i Bugu? Właśnie dlatego pozostaje ona (jest) jedynie przedmiotem (pionkiem) rozgrywki między wielkimi mocarstwami.

II

Co dalej z tą Ukrainą? – to kluczowe pytanie, które zadają sobie głównie w Moskwie, Waszyngtonie, Brukseli, Berlinie i Paryżu. Druga sprawa: kto w konflikcie donbaskim jest „głównym rozgrywającym”? Tu odpowiedź, jest dość jednoznaczna. To „rozgrzywka pokerowa”, gdzie zasady gry i karty rozdaje przede wszystkim Moskwa – gdyż ta jest gotowa walczyć o „całą pulę”, podczas, kiedy zaangażowanie Zachodu jest ściśle ograniczone i uwarunkowane politycznie, no i czasowo. Może zatem warto rozważyć rosyjskie postulaty, dotyczące Ukrainy, przy zastrzeżeniu, że nadamy im „cywilizowaną formę”, która nie pozwoliłaby na zbytnią ekwilibrystykę interpretacyjną a jednocześnie zagwarantowały jej stabilizację wewnętrzną? Czy

można tu zatem wykorzystać doświadczenia Finlandii z lat 1944–1991?

Oczywiście dla zwolenników Europy atlantyckiej poczynione założenie może zabrzmieć jako „herezja geopolityczna”, gdyż 1) Ukraina ma prawo sama wybrać drogę swojego rozwoju i przyszłości oraz 2) miejsce Kijowa jest i tak w Europie, nie zaś Eurazji. Autor – mógłby się pod powyższymi stwierdzeniami w zasadzie podpisać – gdyby nie fakt, że Wielka Polityka to system „naczyń połączonych”, gdzie rządzą określone „prawa historii”, które są z kolei określane przez interesy konkretnych ośrodków siły. Poza tym geopolityka nie znosi próżni strategicznej. Po drugie – w dobie globalizacji i internacjonalizacji stosunków międzynarodowych suwerenność absolutna (autarkia) – przynajmniej na Starym Kontynencie jest już i tak dziejowym anachronizmem, chyba, że marzymy o powrocie do epoki nacjonalizmów narodowych. Stąd też mówiąc współcześnie o niepodległości konkretnego państwa musimy zauważyć, iż znajduje się ono w stanie współzależności od innych podmiotów (lub organizacji) – i to zarówno w wymiarze zewnętrznym, jak i wewnętrznym [6].

Wspomniana propozycja „finlandyzacji” pojawiła się już zresztą we Francji na kanwie wydarzeń Pomarańczowej Rewolucji [7]. I jak pokazuje to konflikt donbaski – Ukraina z uwagi na swe położenie geopolityczne i status państwa uzależnionego z całą pewnością i tak musi utrzymać poprawne stosunki bilateralnej z Federacją Rosyjską. Tymczasem wydarzenia na EuroMajdanie, inkorporacja Krymu oraz „pełzająca wojna” na kresach południowo-wschodnich doprowadziły do zantagonizowała stosunków między Moskwą a Kijowem. Tendencje prozachodnie władz porewolucyjnych są warunkowo wspierane przez UE i USA, zaś FR nie potrafiła w tych okolicznościach zaproponować „nowej formuły sąsiedztwa”. Czy jednak dobre relacje z Unią Europejską i Stanami Zjednoczonymi – bez jasnych perspektyw i kryteriów członkostwa w strukturach zachodnich są w stanie zastąpić Ukrainie poprawne relacje z Rosją? Czy w perspektywie średnio-

i długoterminowej, po wygaszeniu wojny noworosyjskiej i milczącej aprobacie dla aneksji Krymu potencjalnie proeuropejski wybór Kijowa jest możliwy do utrzymania? Odpowiedź na tam sformułowane pytanie jest uwarunkowane od ułożenia poprawnych stosunków dyplomatycznych z Kreml w niedalekiej już przyszłości. Państwo, będące sworzniem geopolitycznym, może wpływać na swoje otoczenie międzynarodowe i do pewnego stopnia przekształcać je w pożądanym kierunku, lecz położenia geograficznego i dziedzictwa historycznego nie da się zmienić. Dlatego też jedynym rozsądnym i koniecznym warunkiem trwania państwowego Ukrainy – jako niepodległego i bezpiecznego kraju – jest utrzymanie poprawnych relacji ze wszystkimi sąsiadami, przede wszystkim zaś Rosją.

W kontekście powyższych uwag III Rzeczpospolita istotnie powinna podtrzymywać wysiłki okcydentalizacyjne Ukrainy, ale i wspierać wszelkie próby ułożenia poprawnych stosunków Kijowa z Moskwą, tak aby oba podmioty nie dotknął ponownie „dylemat niepewności”. Kluczem do bezpieczeństwa regionalnego między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Kaspijskim jest znalezienie odpowiedniej równowagi w stosunkach między FR, UE, USA a neoosmańską Turcją. Polityka zdecydowanie prozachodnia prowadzona przez administrację prezydenta Petro Poroszenkę może okazać się zatem zbyt „niebezpieczna”, gdyż nie bierze ona pod uwagę utrzymania poprawnych stosunków z Federacją Rosyjską, która jeszcze przez lata pozostanie główną potęgą regionalną Europy Wschodniej.

„Dlatego zaryzykuję i powiem wprost – pisze Jan Parys – moim zdaniem władze Ukrainy powinny dążyć do podpisania z Rosją takiego układu, jaki podpisała (...) Finlandia w 1992 roku. Uważam, że nie jest żadną klęską samoograniczenie suwerenności na mocy własnej decyzji i przyjęcie opcji neutralnej (...). Ukraina ma wybór między neutralnością a westernizacją polityczną, która grozi trwałą libanizacją kraju. Neutralność za integralność i suwerenność to sukces na miarę sytuacji (...). Jednym słowem bezaliansowość w wypadku Ukrainy nie jest

wartością samą w sobie, lecz środkiem do ocalenia państwa przed chaosem, jest narzędziem do umocnienia świadomości narodowej i przygotowania elity do gry w przyszłości. Neutralność pozwala uniknąć najgorszego wariantu, jakim jest status państwa buforowego, trwale destabilizowanego i skazanego na podział” [8].

Natomiast z perspektywy Wielkiej Strategii konieczne jest znalezienie nowej formuły relacji między Stanami Zjednoczonymi, Unią Europejską a Federacją Rosyjską tak, aby nie antagonizowała ona, ani też faworyzowała żadnej ze stron. Zdaniem Zbigniewa Brzezińskiego wspólną odpowiedzią na to może być koncepcja Większego Zachodu [9] – od Vancouver po Władywostok, który mógłby potencjalnie składać się z trzech segmentów: hemisfery amerykańskiej, Unii Europejskiej i Związku Eurazjatyckiego – których granice wewnętrzne mogłyby zostać wypracowane w wyniku długofalowej współpracy na obszarach brzegowych. Przykładem tego rodzaju kooperacji mogłaby się stać właśnie Ukraina [10], zaś za przykład posłużyć właśnie casus Finlandii. „Ostatecznie to do samych Rosjan należy decyzja, czy chcą skorzystać na terytorialnej i kulturalnej bliskości z Zachodem oraz często podkreślonych społecznych związkach ze Stanami Zjednoczonymi (...). Wobec tego, skoro można powiedzieć, że Europa pozostaje niedokończonym projektem, jeśli nie wypracuje głębszej i bardziej wszechstronnej relacji z Rosją, można również powiedzieć, iż Rosja nie będzie miała bezpiecznej geopolitycznej przyszłości (...) jeśli nie wypracuje głębszej łączności z Zachodem w ogóle i z Europą w szczególności” [11].

Autorstwo: dr Robert Potocki

Źródło: Geopolityka.org

PRZYPISY

[1] C. G. Mannerheim, Wspomnienia, Editions Spotkania, Warszawa 1996, s. 295–394; M. Sołonin, 25 czerwca. Głupota czy agresja?, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2011, s. 311–576.

[2] Juho Kusti Paasikivi [właśc. Hellstén] – premier Finlandii w latach 1944–1946, a następnie jej prezydent (1944–1956), po ustąpieniu z zajmowanego stanowiska marszałka Carla Gustawa Mennerheima. W 1918 roku przewodniczący Senatu Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, który reprezentował opcję monarchistyczną i proniemiecką; dwa lata później przewodniczył delegacji swojego kraju w rokowaniach pokojowych z Rosją Radziecką w Dorpacie. W latach 1936– 1939 pełnił funkcję ambasadora w Sztokholmie, a następnie w Moskwie (1940–1941). Już w 1939 roku reprezentował pogląd o konieczności znacznych ustępstw politycznych i terytorialnych na rzecz ZSRR za cenę obrony niepodległości kraju.

[3] Zarzucajmy kotwice, gdzie się da. Z Olafem Osicą rozmawia Aleksandra Rybińska, „Rzeczy Wspólne” 2013, nr 1, 142–155.

[4] Ibidem, s. 146.

[5] T. Pugacewicz, Oblężenie Białego Domu, (14 IV 2015); D. Pipes, Rozgryzanie doktryny Obamy, (14 IV 2015).

[6] M. Cichocki, Problem politycznej jedności w Europie, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2012, 93–171.

[7] R. Potocki, Ukraina i „pomarańczowa rewolucja” w polityce Francji i francuskich środkach masowego przekazu, „Biuletyn Ukrainoznawczy” [Przemyśl] 2004, nr 10, s. 76–81.

[8] Jan Parys, Wnioski z kryzysu na Ukrainie, Gazeta Polska Codziennie, 8 kwietnia 2014, s. 10.

[9] Z. Brzeziński, Strategiczna wizja. Ameryka a kryzys globalnej potęgi, wydawnictwo literackie, Kraków 2013, s. 182–211.

[10] Ibidem, s. 207.

[11] Ibidem, s. 202–203.